

Wiersz

Własna częstotliwość

Mariusz Szlachcic ¹

¹ Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Chrzanowie;
Zespół Szkół Katolickiego Stowarzyszenia Wychowawców w Libiążu

Świat obok biegł w swoim
Neurotypowym pędzie.
Ktoś minął fontannę,
Zatopiony w gęstych myślach.
Rowerzystka śpieszyła się,
By zdążyć wszędzie.
Nie widząc gejzeru,
Który w słońcu błyszczał.
Dla nich to tylko woda.
Dla niego – oś świata,
Gdy wznosi się i opada.

Ktoś na ławce przysiadł,
Zaciągnął się dymem,
Odpywając w rutynę dorosłego zmęczenia.
A chłopiec obok pisał własną dłonią rymem
Taniec deszczu – bez słów, pełen uniesienia.
Ręce jak skrzydła, ciało w transie zachwytu.
Święty mikro-kosmos, czysta stymulacja,
Która go chroni przed hałasem bytu.

Podniósł z ziemi piórko, lekki płatek czasu.
Podrzucił wysoko, tam gdzie wzrok nie sięga.
Dla nas – zwykły śmieć pośród miejskiego lasu.
Dla niego – geometrii i świata potęga.
Bo ono zawirowało, wpadło w jasne pasma,
Co cięły korony drzew na złote nici.
W tym jedynym spojrzeniu cała prawda gasła:
On filtruje detale, których nikt nie liczy.

Na koniec wrzucił liść w spienioną wodę.
Łódź bezsterowną na płynnym ekranie.
Liść uniósł się lekko, łapiąc tę przygodę,
jak jego uśmiech – nagłe zaiskrzenie,
Które rozbłysło na twarzy na małe mgnienie
I zgasło, wracając w wewnętrzne milczenie.